

Pociąg przez pustynny kocioł część 3 — StalowyKruk

Od autora: Trzeci fragment opowiadania. Tym razem naprawdę krótki. Pierwotnie miałem zamiar zamknąć się w trzech, ale nie obejdzie się bez przynajmniej jednego więcej. Potraktujcie to jako wprowadzenie do właściwego rozwinięcia i finału opowiadania. Przepraszam, że tak mało i tak późno, ale naprawdę nie mam siły pisać. Myślę, że upadek projektu "kłątwa bestii" wcale nie dodaje mi chęci. Miłego czytania. Jeśli mam tu jakieś błędy, wytknijcie mi je bez litości. W końcu po to tutaj publikuję.

Pierwsza godzina jazdy przebiegała spokojnie. Koła miarowo toczyły się po idealnie zachowanych torach, słońce paliło niemilosiernie, a kłęby czarnego dymu z komina lokomotywy utrzymywały się na tyle wysoko, by nie przeszkadzać siedzącemu na dachu wagonu Joemu.

Dopiero druga godzina przyniosła ze sobą wyzwania. Pustynia zaroila się od skaczących kształtów. Na razie odległych, lecz przybliżających się nieubłaganie.

– Daj znać reszcie – rzucił rewolwerowiec do garażowego samuraja, który zastąpił Teslę na dachu w myśl zasady „dwóch na warcie”.

Samuraj najpierw wstał i przyłożył dłoń do oczu, sprawdzając co zaniepokoiło Joego. Widocznie sytuacja zrobiła na nim wrażenie, bo kawałek dachu, który miał do przebycia, przebiegł z naprawdę imponującą prędkością.

Rewolwerowiec stanął na rozstawionych nogach, tyłem do kierunku jazdy, czekając na przybycie adwersarzy. Czarne punkciki nadciągające od boku zakreśliły, by nadażyć za pociągiem i zaczęły powoli się przybliżać. Nieubłaganie i niestrudzenie podskakiwały na piasku, usiłując dogonić wagony.

Prześladowcy byli zbyt szybcy. Na ustach Joego powoli wykwitł uśmiech. Nie obędzie się bez walki.

Na dach wagonu klnąc wgramolił się Ernie.

– Co to kurwa jest? – zapytał.

– Kawaleria.

– Co?

W tym właśnie momencie najszybszy z napastników wskoczył na ostatni wagon pociągu. Przez wskoczył w tej sytuacji należy rozumieć, że ową czynność wykonał jego wierzchowiec. Sam napastnik wyglądał tak, jak powinien wyglądać szanujący się wojownik pustyni. Zwiewne szaty, prosty napierśnik i owinięta materiałem twarz, z której widoczny był tylko pasek śniadej skóry i bystro błyskające oczy.

W tym wypadku to „rumak” był tym bardziej przerażającym. Świerszczopodobna istota rozmiarów konia zamiatała dach wagonu długimi czułkami i poruszała żuwaczkami w hipnotyzująco obrzydliwy sposób.

– O kurwa – podsumował Ernie i uniósł karabin.

– Stój – warknął Joe i odepchnął lufę w bok.

– Pojebało cię?

– Jak podziurawisz towar, potrąca nam to z zapłaty.

– Jak go nie podziurawię – wydarł się żołnierz, wskazując na szarżującego na nich jeźdźca – nic nam po zapłacie,

– Zostaw to mnie – rzekł rewolwerowiec, rzucając uśmiech pełen pewności siebie, której w rzeczywistości nie odczuwał.

Wróg był już na dachu sąsiedniego wagonu, gdy Joe błyskawicznie wyciągnął rewolwer i oddał dwa strzały w oko owadziej bestii. Gigantyczny świerszcz, zamiast elegancko wylądować tuż przed najemnikiem, upadł ciężko i wstrząsany drgawkami począł miotać odnóżami. Siedzący na nim wojownik chcąc uniknąć losu swego wierzchowca siłował się z trzymającą go w siodle uprzężą.

– Co się gapisz – Rewolwerowiec naskoczył na Erniego. – Chciałeś strzelać, nie? Ci na dole wyglądają na łatwy cel, nawet dla ciebie.

Żołnierz mrużąc coś pod nosem posłał serię w kierunku otaczających pociąg. Póki co żaden wojownik więcej nie odważył się dokonać abordażu, ale to tylko kwestia czasu, aż obleżą dachy wagonów.

Wojownik, siedzący na grzbiecie świerszcza wreszcie się uwolnił i dobywając prymitywnego miecza z kawałka złomu rzucił się z wrzaskiem na Joego. Zanim zdążył zadać cios, przez jego czaszkę przeszła kula. Rozbryzg krwi szybko został wywiany przez pęd lokomotywy. Joe obrócił się. Za nim stała Snajperka z dymiącym karabinem w rękach.

– Nie trać wroga z oczu – rzuciła. Miała niesamowicie pusty głos. Jakby wyprany z wszelkich barw i emocji.

– Poradziłbym sobie – odgryzł się rewolwerowiec.

Przechyliła głowę.

– Ale nie poradziłeś. Wisisz mi szluga.

Joe niechętnie wyciągnął paczkę w stronę snajperki. Ta poczęstowała się i bezskutecznie próbowała zapalić. Pęd powietrza bezlitośnie jej to uniemożliwiał. Joe za to miał po raz pierwszy możliwość przyjrzeć się jej z bliska. Nie była zbyt ładna. Trochę zawiedziony odwrócił wzrok.

Aryjskie bliźniaki dołączyły do Erniego, ostrzeliwującego otaczających pociąg napastników. Gewehry zadźwięczały równo, masakrując ludzkie ciała i posyłając kule rykoszetami od chitynowych pancerzy. Ostatni na dach wgramolił się ciężko Zbigniew Terror.

– Reszta rezygnuje z imprezy? – zapytał go rewolwerowiec.

– Staruszek broni naszego pracodawcy, a oszołom w blachach poszedł sprawdzić co u gości z lokomotywy.

Kolejny jeźdźca świerszczy przypuścił atak. Tym razem robał wczepił się w bok wagonu. Ernio przywitał go masakrującą serią. Napastnicy jednak widocznie przegrupowali się i rozpoczęli poważny szurm.

– Trzeba zająć się też tyłem – wrzasnął Joe, przekrzykując wiatr. Na ostatnie wagony wskoczyło już kilku jeźdźców.

– Idziesz ze mną? – zapytał Terrora. Ten kiwnął głową.

Rewolwerowiec uśmiechnął się i nasadził kapelusz mocniej na głowę.

– Rozpierzdolmy ich – wydarł się i długim susem przesadził pierwszy odstęp między wagonami.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

StalowyKruk, dodano 16.09.2018 16:20

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.